Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 7 marca 1905. Nr 61.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. - Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Pogrom Kuropatkina.

TELEGRAMY „NOWIN."

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. **Marszałek Oyama prowadzi w dalszym ciągu na wielką skalę ruch okalający około obu rosyjskich skrzydeł. Front armii jego tworzy ogromne półkole**, którego podstawa opiera się o rzekę Szak, prawe ramię sięga na wschód od Fuszan, zaś lewe wyciąga się na zachód od Mukdenu. **Marszałek Oyama coraz bardziej zacieśnia ten łuk. Kuropatkin czyni rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać napór marszu japońskiego na skrzydłach i przeze swej strony na japońskie centrum.**

Mukden. Doniesienie Biura Reutera. Rosyjskie prawe skrzydło rozpoczęło dnia 1 marca odwrót po walce koło Czantan, na zachód od Siandsiapu. Przyszło do walki koło Taotajtsu, niedaleko od Matuman, w której Rosyanie zdobyli kilka karabinów maszynowych. Wśród jeńców japońskich, jakich pojmano, znajdują się żołnierze, którzy walczyli pod jenerałem Nogi pod Portem Artura. Straty Rosyan były ciężkie. Rosyanie zniszczyli koło Czantan cały japoński pułk ogniem szrapnelowym. Rosyanie spalili wszystkie zapasy paszy we wsiach na północ od rzeki Szak. Japończycy zaatakowali Czantan od strony Santsiapu i przeszli równocześnie do ofenzywy w kierunku od rzeki Liao. **Zaskoczyli oni Rosyan zupełnie**, gdyż Rosyanie sądzili, że Japończycy posługują się linią kolejową do Sinmintin jako połączeniem od zachodu. Przypuszczają, że Japończycy byli w sile trzech dywizyi i że nastąpi nadzwyczaj **niespodziewane wydarzenie wojenne.** Wiadomości, jakie obecnie Rosyanie otrzymali, przemawiają zatem, że tylko trzy japońskie dywizye były czynne na froncie rosyjskim *(a więc Rosyanie byli znacznie silniejsi! Przyp. Red.)*. Sądzą, **że japońskie wojska w ogromnej sile maszerują na Tielin i że prawdopodobnie połączenie z Chinami zostanie odciętem.** Na rosyjskich pozycyach w centrum nic się nie zmieniło. W Mukdenie panuje ożywiona czynność; wszystkie drogi roją się od kolumn wojska, ściągniętego celem stawienia oporu jenerałowi Nogi. Wydarzenia na prawem skrzydle, rozgrywające się od trzech dni, zelektryzowały rosyjską armię.

Niuczwang. Doniesienie Biura Reutera. **Uważają, że upadek Mukdenu jest bliskim.** Wczoraj udało się jenerałowi Nogiemu odciąć oddział rosyjski, złożony z czterech sotni kozaków i 26 dział, który forsował sobie drogę do Mukdenu. Oddział ten Japończycy pobili i zmusili do odwrotu na Tielin. Inny rosyjski oddział, który również chciał dotrzeć do Mukdenu, został przez Nogiego pobity i cofa się na Tielin. Rosyanie, według nadeszłych wiadomości, **przygotowują się na odwrót z Mukdenu**, palą zapasy nagromadzone na mukdeńskim dworcu kolejowym.

Walne zwycięstwo Kurokiego na prawem skrzydle japońskiem.

Londyn. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery Kurokiego donosi pod datą d. 4 b. m.: Japończycy utrzymują **straszny ogień** z dział ciężkich oblężniczych na ufortyfikowane pozycye lewego rosyjskiego skrzydła. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby **szańce mogły dłużej oprzeć się działaniu olbrzymich pocisków.**

Ten sam korespondent telegrafuje pod datą 5-go b. m. Japończycy odnieśli po drugiej stronie rzeki Hun **świetne zwycięstwo bijąc w odzielnych walkach dwie przybyłe niedawno z Europy dywizye XVI** korpusu armii i zadając im wielkie straty. Japończycy **zdobyli** wiele amunicyi.

Dalsze telegramy na str. 5.

Z pola wojny.

Pociski 11 calowe.

Ze względu na to, iż Japończycy przywieźli nad rzekę Szak olbrzymie działa 11-calowe, z których bombardują obwarowania rosyjskie, przytaczamy tu za „Ruskiem Słowem" opowiadanie porucznika Wilkena o działaniu pocisków tych dział potwornych, z których Japończycy ostrzeliwali Wysoką Górę i inne obwarowania Portu Artura.

Japończycy prawie nie atakowali; osypywali oni tylko górę pociskami 11-calowemi; w ciągu kilku dni nie zostało nic z osłon i okopów. Na szczycie leży i siedzi 500 ludzi, ilość niezbędna na to, by odeprzeć szturm, ponieważ spadzistość góry od strony rosyjskiej jest większa jeszcze niż od japońskiej i nie pozwala na dowóz rezerw. Na ten zbity tłum ludzi padają pociski 6—8—11 calowe; nad głowami bez przerwy pękają szrapnele; w ciągu 2 minut pada 30 pocisków, w tej liczbie 2—11 calowe.

Japończycy mierzą świetnie, każdy pocisk trafia, a działanie pocisków 11-calowych, które nazywano w Porcie Artura „parowozami" jest straszne.

Trudno sobie wyobrazić, trzeba tego doświadczyć. Świst pocisku słyszy się przez jakieś 30 sekund.. zbliża się on coraz bliżej i bliżej... wreszcie jest to łoskot, huragan, grzmot, ogłusza, przytłacza, rozrywa... Nie zdążysz człowieku przyjść do siebie, oprzytomnieć, pomyśleć nad tem, co się stało, jak nadlatuje drugi, trzeci, czwarty i t. d. I wie się, że każdy zapadnie najdalej o kilka sążni od nas i w najlepszym razie obrzuci nas gradem kamieni.

Czasami w ostatniej chwili udaje się ujrzeć wprost na nas lecącą olbrzymią, czarną kulę. Czem jest w porównaniu z tym potworem każdy inny pocisk? Nie słyszy się jego lotu, nie widzi go się; zanim człowiek zdąży pomyśleć o nim, nie ma go już, albo przeleciał, albo pękł nieszkodliwie i niema tego dręczącego wyczekiwania.

I w takiem położeniu ludzie siedzieli całe dnie i noce.

Z WARSZAWY.

Nowy gubernator warszawski.

Warszawski korespondent „Dz. Pozn." pisze:

Wiadomość o mianowaniu generała Maksymowicza, dotąd atamana kozaków dońskich, generał-gubernatorem warszawskim, stała się faktem.

Warszawa nie wiele wie o nowym swym władcy. Według niepewnych wieści, jakie już wczoraj po mieście kursowały, generał Maksymowicz, pomimo swego atamańskiego charakteru, nasuwającego myśli o kozackiej dzikości, ma być człowiekiem gładkich obyczajów, lubiącym życie światowe, a przytem energicznym i uchodzącym w kołach militarnych za zdolnego organizatora. Jeśli wieści te są prawdziwe to wybór nie byłby złym. Potrzeba nam w obecnych zwłaszcza stosunkach, człowieka energicznego, ale bezstronnego zarazem. W razie jednak, gdyby ta cecha energiczności miała się odnosić do zwykłego znaczenia, to jest do wytężenia umysłu w kierunku wynajdywania marnych i drobnostkowych szykan, oraz nadawania każdemu rozporządzeniu cechy bezmyślnego rusyfikatorstwa, to nie będzie to dla nas niczem nowem. Podobną energię posiadali Hurko i lichy jego naśladowca Czertkow. Wiemy, co to znaczy. To znaczy po prostu, że wszystko, co się przedsięweźmie

nawet w kierunku bezpieczeństwa publicznego, porządku, nominacyi urzędników itd., ma na myśli i celu przedewszystkiem tak zw. politykę, czyli po prostu krzywdzenie i drażnienie uczucia narodowego, nie rzeczywiste dobro kraju, którym się rządzi. W ten sposób, nie w inny, pojmowali energię w urzędowem posłannictwie dotychczasowi wielkorządcy Królestwa Polskiego, a za nimi szli mali, mniejsi i najmniejsi satrapowie i satrapiątka, naśladując ich z wielką gorliwością, tem silniej, im zakres ich działalności był mniejszym.

Jakie są skutki tego rodzaju energii skutki faktyczne, nie potrzeba zapewne objaśniać.

Czy energia nowego naczelnika kraju pójdzie w innym kierunku, niż jego osławionych poprzedników, o tem dziś sądzić nie podobna. Zależeć to będzie w znacznej części i od systemu, jaki zapanuje u góry.

Nienawiść do Ormian na Kaukazie.

Znany fejletonista Doroszewicz pisze: „W roku zeszłym, gdy wybuchły na Kaukazie zaburzenia z powodu sprawy dóbr kościelnych ormiańskich, tatarzy bakińscy, jak powiadają, udali się do miejscowej administracyi z niezwykłą propozycyą:

— Pozwólcie, my rozprawimy się z Ormianami! Zamilkną!

Na Wschodzie jedno tylko milczenie uważane jest za rzeczywiste — mianowicie „wieczne.“

Pogarda i nienawiść stanowią rdzeń stosunku wzajemnego do siebie tatarów i ormian. Dlaczego? Oczywiście „wszyscy wiedzą“. Wszędzie słychać: „Ormianie zagarnęli wszystko w swoje ręce“. Ich zakłady przemysłowe, ich banki, ich sklepy, ich nawet teatr i ich gazeta „Kaspij“.

Przyciśnięci, co prawda, do muru, owi oskarżyciele Ormian przyznają, że... że to wszystko należy do Hadżi Zejnała Abdin Tagiewa. A ów wszystko posiadający Hadżi Tagiew — tatar.

— A powiedźcie mi, — pytałem na prawo i na lewo — pod czyją ręką lepiej być: pod tatarską czy ormiańską?

Interlokutor mój dał mi odpowiedź w czysto wschodnim stylu:

— Pytał raz pan barana: Kogo ty lepiej lubisz: Kerima czy Afanasa? Baran odrzekł: Kerim drze skórę z żywego barana od głowy od ogona, a Afanas od ogona do głowy. — Nie widzę różnicy.

Zresztą, alboż to, „wszyscy nie wiedzą“.

— Ormianie nie dają nikomu stąpić kroku!

Zupełnie jakbym słyszał kupców moskiewskich, dobijających się o prawo osuszenia Romanińskiego jeziora, aby wiercić w jego dnie studnie naftowe niezawodne.

— Na litość Boską! Ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli. Dopuśćcie Rosyan!

Wykołatali. Przyznano im słuszność w Petersburgu.

— Prawda! Ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli. Należy poprzeć Rosyan.

Dano kupcom moskiewskim koncesyę na eksploatowanie jeziora. Kapitaliści moskiewscy natychmiast koncesyę swoją pospieszyli sprzedać — Ormianom. Rozumie się sprzedali dobrze.

W przemyśle sprawy narodowe stoją tak: Właściciele — rozmaici ludzie. Na stanowiskach dyrektorów — Anglicy, Niemcy, Amerykanie. Rządcy i subiekci — ormianie. Majstrowie — Rosyanie. Robotnicy — Tatarzy, Persowie, Dagestańczycy; dla nich przypada najcięższa praca.

Skądże przeto całe niezadowolenie skupia się na Ormian? Sytuacya na Kaukazie Ormianina nieco zamożniejszego jest wcale nie do pozazdroszczenia. Rzekłbyś: zapałka między dwoma ogniami. Z jednej strony „komitet ormiański“, z drugiej — władze. Dasz rubla na cele komitetu — toś rewolucyonista. Z jednej strony — sztylet lub kula w plecy, bo na Kaukazie rozprawa krótka. Z drugiej strony — więzienie, albo i co gorszego.

Każdy Ormianin na Kaukazie używa opinii — rewolucyonisty. Dlatego już jedynie, że jest Ormianinem.

— Pozwólcie, ależ to człowiek spokojny, cichy...

— Oho! Ormianin! Nie zawracaj pan głowy!

Cokolwiek się zdarzy na Kaukazie — wszystko otrzymuje jasne i proste objaśnienie:

— To sprawki ormiańskie!

Człowiek, niezdolny w to uwierzyć, uważany jest za nielojalnego po kaukasku. Podkupiony. Ormianin, to osobnik winny wszystkiemu, zbrodzień, którego ledwie „znoszą“. Taka już kaukaska atmosfera. A ludność na wpół dzika. Latają po głowach myśli: „Skoro winni wszystkiemu Ormianie, to znaczy, że „za nich“ nic się nie dostanie“. Z nastrojem takim bardzo, a bardzo liczyć się należy. Zapalna atmosfera...

Przedsiębiorstwa na Kaukazie to — hazardy, to gra hazardowa. Oddają się jej Tatarzy, jak Ormianie. Ale Ormianie są kulturniejsi, bardziej do handlu i przedsiębiorstw uzdolnieni, bardziej rzutni i sprytni. Stąd nienawiść do nich konkurencyjna bogatych Tatarów.

A nienawiść to azyatycka, nie znająca granic. Mowa o Tatarach „wykształconych“, o tych, co to i gazety czytają i do klubu chodzą i ze śpiewaczkami kolacye jedzą i palą cygara trzyrublowe.

Lud prosty tatarski pała ku Ormianom nienawiścią rasową i religijną. Turcya blisko. Stamtąd dmie nienawiścią do Ormian, rozdmuchiwaną nieustannie w Konstantynopolu. Nieostrożność tu wielka powtarzać wciąż:

— Ormianie wszystkiemu winni, winni i winni...

A nuż ludziom, ciemnym jak tabaka w rogu, strzeli do łba idea: „Ormianie? Z Ormianami wolno dokazywać wszystko, co się spodoba. Oni przecież wszystkiemu winni!“

I przy wybuchnięciu każdej zamieszki, Tatarzy rekomendują — siebie:

— Pozwólcie nam, my już rozprawimy się z Ormianami!

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

11 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Zwaryowałeś?! Któż podróżuje z obłąkanemi.

— No tak, sam nie wiem, jak mi to wpadło na język; ot paplanie, nic więcej!

— Chyba, że nic innego.

— Zawsze jednak pozostaw mi adres tej nieszczęśliwej, abym ją mógł odwiedzić czasami, rozumie się w twojem imieniu.

Takota spojrzał na towarzysza dziwnie ponurym wzrokiem.

— Rzecz pewna, że masz w sobie ukrytego biesa, dobrze byłoby, abyś się poddał egzorcyzmom!

— Już dawno o tem myślę, ale najprzód daj pieniądze.

— Są tu pod moją dłonią, przedewszystkiem jednak pokwituj; oto dokument. Patrz, coś tam już nasmarował; będziesz kiedyś żałował swej rozrzutności, gdy dnia pewnego zamknę ci kasę pod nosem.

— A jeśli nie ja, to moi sukcesorowie.

W trakcie gdy Zawirski kreślił pokwitowanie, wszedł numerowy, prowadząc człowieka w uniformie woźnego sądowego, który trzymał w ręku książkę pokwitowań.

— Mam tu pakiet od sędziego śledczego na imię pana Władysława Takoty.

— To do mnie — rzekł hrabia, zbliżając się ku posłańcowi.

— Proszę pokwitować.

— Takota wyrwał pióro z rąk pochylonego nad dokumentem Zawirskiego i podpisał się.

Po wyjściu woźnego rozerwał kopertę; jeden rzut oka przekonał go, iż było to tak gorąco oczekiwane upoważnienie sądu do zabrania ze szpitala kuzynki jego, Anny Wężyk.

Na obliczu Takoty odbił się wyraz zadowolenia.

— Nowe powodzenie, jak widzę. Mój Władku, bądź ostrożny, bo jak się dowie o szczęśliwości tej bogini Nemezys, może ci spłatać jakiego figla!

Lecz Takota czarną tę przepowiednię puścił mimo uszu. Natomiast sięgnął po dokument, leżący pod ręką Zawirskiego i, przeczytawszy uważnie napisane nowe pokwitowanie, wyszedł z nim do obocznego pokoju. Tymczasem Zawirski liczył pozostawioną gotowiznę.

Twarz jego wykrzywiła się pod wpływem ulągliwego uśmiechu i w tej chwili podobnym był zupełnie do Mefistofelesa z obrazów.

— Jak wy możecie załatwiać sekretne sprawy przy drzwiach otwartych! — zawołał wpadając bankier Pinczmeier. — Ach! nowa pożyczka, jak widzę! Ten młodzieniec, twój przyjaciel, musi być bardzo naiwny, bardzo dobroduszny!

— Ciekawy jestem dlaczego?

— Bo bez ewikcyi daje pieniądze!

— Powiedz mu to sam, zobaczysz, co ci odpowie.

— Nie głupim!

Wszedł Takota i powitał bankiera skinieniem głowy.

— Dobrze, żeś przyszedł mój bankierku — mówił Zawierucha. — Słuchajno, skoro Władysław załatwił się z obrachunkiem, należy mi się od ciebie także część jakaś...

— Pomówimy o tem innym razem... dziś przybiegłem, aby donieść wam, iż zaraz po południu jadę do Berlina. Otrzymałem depeszę!

— Szczęśliwej drogi! — Zawirski. Ja także wyjeżdżam, ale nieco na południe... w okolice Monaco...

— Szczęśliwej podróży! — odparł Takota — ja jutro opuszczam Kraków i zapewne na długo!...

Niechaj ci zacni młodzieńcy wybierają się do drogi, my im przeszkadzać nie będziemy. Udamy się natomiast na ulicę Grodzką do naszych ajentów, którzy po-

Z KRAJU

Z Bobowej piszą nam: Wybory do Rady gminnej w Bobowej odbywały się w dniach 28 lutego i 1 marca. Walka wyborcza, nadzwyczaj zaciekła, toczyła się między stronnictwem chrześcijańskim a żydowskim. Przy wyborach nie obeszło się bez asysty żandarmów. Wyborami kierował burmistrz p. Ossowski, który jednak radnym nie został.

W III. kole wybrani zostali: ks. prob. Antoni Mamak, Tadeusz Gajewski, Feliks Kozak masarz, Józef Wróbel, Józef Turek i Izrael Hollander, zwyciężyło więc stronnictwo chrześcijańskie, gdyż wszedł tylko jeden żyd do rady.

W II. kole wyborczem wybrano radnymi: Michała Rusa stolarza, Józefa Krokowskiego szewca, Hirscha Holländera propinatora, Mojżesza Schmerza właściciela tartaku, Salomona Steinbrechera kapitalistę i Mojżesza Schwingera, handlarza.

W I kole wyborczem zostali wybrani: dr Emanuel Zarzycki lekarz, Jan Komar handlarz koronkami, Mojżesz Riegelhaupt przemysłowiec, Bolesław Długoszewski właściciel dóbr Bobowej, Moizesz Bornfreund, rabin i Hersch Schuldenfrei, przemysłowiec.

Przeciw wyborom w I. i II. kole wnosi stronnictwo chrześcijańskie protest do namiestnictwa z powodu rażących nadużyć, jakich się dopuściło stronnictwo żydowskie. Jest nadzieja, że namiestnictwo wybory te uchyli i zarządzi nowe.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ratunkowego.

Sympatyczna i tak pożyteczna instytucya odbyła w niedzielę walne zgromadzenie pod przew. prof. dra Wicherkiewicza w wielkiej sali kliniki okulistycznej. Zebranie, które było bardzo ożywione, bo pewna drobna grupa pp. medyków próbowała atakować Wydział na różnych punktach, okazując swe niezadowolenie, trwało od godziny 4-ej popoł. do godz. 9.

Dla wyjaśnienia sytuacyi zaznaczyć należy, iż obecny Wydział zreformował administracyę i wprowadził szereg zarządzeń mających na celu należyte funkcyonowanie tak potrzebnej instytucyi. Między innemi ustanowiono odpowiedzialnego administratora, który prowadzi książki i czuwa nad instrumentami zakładu, ściągano w należyty sposób opłaty od osób zamożnych za używanie pomocy Pogotowia (co dało taki rezultat, że gdy dawniej kasa wykazywała dochodu 600 koron, obecnie wykazuje 2000 k. tytułem opłat), wydano odpowiedni regulamin dla pp. dyżurnych i zaprowadzono dyżury płatne, względnie wyznaczono pewien skromny ekwiwalent za pracę i trudy pp. dyżurowych, którzy dawniej otrzymywali podczas dyżurów tylko obiady, co nie okazało się korzystnem. Reformy, podjęte przez Wydział, wydały bardzo pomyślne dla rozwoju towarzystwa rezultaty, ale wywołały też nieuzasadnioną niechęć drobnej grupy paniczykowatych słuchaczów medycyny, którzy na walnem zgromadzeniu wystąpili jako opozycya. — Szereg mówców zbijał jednak podnoszone zarzuty, a opozycya w liczbie 15 przed głosowaniem opuściła salę. Pozostali członkowie w liczbie 45 jednomyślnie udzielili sankcyi zarządzeniom wydziału, poczem nastąpiły wybory nowego wydziału, w którego skład weszli: prezes prof. dr Wicherkiewicz, wiceprezes prof. dr Braun, sekretarz dr Silbiger, skarbnik dr Słapa, członkowie wydziału prof. dr Kader i dr Eichhorn, oraz sześciu pp. słuchaczów medycyny.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych P. T. Czytelników o odnowienie prenumeraty na miesiąc marzec. Kto do 10 marca nie nadeśle przedpłaty, ten następnego numeru »Nowin« już nie otrzyma.

Zawiadamiamy również Szanowne księgarnie i ajencye dzienników, że wszystkim, które do 10 bm nie wyrównają zaległych rachunków, dalsza kontynuacya zostanie wstrzymana.

Co słychać w mieście?

Kraków, 7-go marca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Tomasza z Akwinu. — Jutro we środę Popielec. — Pojutrze we czwartek Franciszki.

Wtorek.

Teatr. W miejskim koncert Pabla Sarasate i Berty Marx Goldschmidt o godzinie 7 wieczór.

Zabawy. W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy, Rynek główny l. 12, III piętro, zabawa taneczna o godz. 8 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkija o godzinie 7 wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej zabawa popielcowa o godz. 8 wieczór.

Jutro rozpoczyna się senzacyjny, na dwa dni naznaczony proces st. komis. Balickiego. W procesie tym wystąpią jako świadkowie Angelus i manipulantka zakładu pna Brach etc.

Ze względu **na ważność tego procesu i niezwykłe zaciekawienie publiczności, „Nowiny" będą codziennie dodawały zrana** (bezpłatny) **dodatek z obszernem sprawozdaniem** z sali sądowej.

---

stanowili unikać upału i w miłym chłodzie swobodnie porozmawiać.

Są obaj w pokoju. Łaba widocznie tylko co powrócił, gdyż obcierał twarz spoconą.

— Jeśli odpocząłeś, paniczu, to opowiadaj ze szczegółami — prosił Filipek swego kolegę.

— Ważne nowiny, a wszystko to dzięki niewidzialnemu głosowi, który mi przypomina śpiew tej obłąkanej dziewczyny.

— Ty jesteś zakochany w niej po same uszy, ale to nic nie szkodzi...

— Niechaj będzie tak, że jestem zakochany. Ale sam powiedz, czy nie pokochałbyś ofiary zbrodniarzy, wiedząc o tem, że i teraz nawet, gdy jest niepoczytalną, dybią powtórnie na jej życie? Ale ja czuwam nad nią!

— Teraz już nic nie rozumiem.

— Trzeba ci wiedzieć, że pewnego razu, gdym zamyślony siedział tu na tej kanapie, czy na fotelu, najwyraźniej usłyszałem jakiś głos cudownie melodyjny, szepczący mi do duszy:

— „Strzeż się wejść na mylną drogę... Zbadaj, komu cała ta katastrofa najwięcej przyniosła korzyści" !

— Stary to pewnik sądowy, lecz człowiek, ku któremu możnaby zastosować go, ma niczem niezbite alibi...

— Niema alibi w wyrafinowanej zbrodni! Widzisz, tam gdzie morderstwa spełnia ktoś z pewnym siebie pomocnikiem, musi być dobrze opancerzony i trudniej go zdemaskować...

— Rzecz możliwa, ale odszukaliśmy daleko trudniejszą i więcej zawikłaną kombinacyę zbrodni.

— Bywa rozmaicie; lecz co się stało?...

— Nic pewnego, zawsze jednak jest promyk światła w tej sprawie.

— A mianowicie?

— Przebrany, jak wiesz, za woźnego sądowego, wszedłem za numerowym do gabinetu Władysława Takoty...

— Wiem, bo czekałem na dole oparty o poręcz schodów.

— Zastałem tam taki obraz: na stole leżało parę rulonów złota i spora paczka biletów bankowych. Obok, tuż przy pieniądzach, stał ten Zawierucha i pisał coś, prawdopodobnie kwitował na arkuszu papieru, którego jeden róg trzymał w swych palcach Władysław Takota. Skoro oddałem mu kopertę, aż zarumienił się z radości... wyrwał pióro Zawirskiemu i pokwitował z odbioru posyłki...

— Bardzo ważnem jest to wszystko, ale dotykalnego niema nic!

— Zapewne... gdyby nie obecność tak wczesna gościa, który, nie ubrany jeszcze do wyjścia, zabiera pieniądze, jakoby przynależną mu zapłatę.

— Hm!... tak to niby wypada... przytem zjawienie się bankiera na schodach, który biegnąc, omal nie przewrócił ciebie.

— Po scenie obojętności w teatrze taka tajemnicza zażyłość daje do myślenia.

— Zatem siadajmy i kombinujmy.

— Niema czasu! Pamiętaj, że ten kawaler ma upoważnienie do zabrania ze szpitala Anny Wężyk i, że nie będzie zwlekał z tem, co stanowi dla niego majątek — dla mnie zaś jedyny środek wykrycia prawdy. Przytem, jestem odpowiedzialny za tę kobietę; na moją prośbę nie zamieszczono w pozwoleniu, iż powinien zawiadamiać sąd o postępie kuracyi, oraz gdzie ta kuracya się odbywa.

— A dlaczego pominięto tak ważny warunek?

— Aby się łatwiej zdemaskował, jeśli wie cokolwiek więcej od nas o tem morderstwie.

— Rozumiem!... No... no... wziąłeś na swe barki ciężką odpowiedzialność.

— Nareszcie to widzisz! Otóż należy nam zabrać się ostro do roboty i bez żadnej zwłoki.

— To mi jednak jest obojętnem, gdyż nie po to przysłano mnie, abym odkrywał sprawców zbrodni popełnionych, ale szukał fałszerzy banknotów i akcyj, które złapano na giełdzie wiedeńskiej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z teatru miejskiego. Pani Charlotte Wiehe, głośna mimiczka i aktorka francuska w dniu 16 bm. wystąpi raz jeden na naszej scenie razem z trupą, zostającą pod kierunkiem pana A. Leblanc. Pani Wiehe na początku bieżącego sezonu była główną gwiazdą eleganckiego teatru „des Capucins“ w Paryżu, Obecnie odbywa wielkie tournee po Afryce i Europie. Zacząwszy swe przedstawienia, jako wędrowna jaskółka, w Marsylii i południowej Francyi, występowała potem w Portugalli, w Algierze, Oranie, Tunisie, Atenach, Konstantynopolu, Bukareszcie, Jassach. Zatrzyma się jeden wieczór w naszem mieście, a potem grać będzie w kilku miastach niemieckich; zakończy swą wędrówkę w Berlinie. Feljetonista „Figara“ mówi o p. Wiehe, że wywozi ona ze sobą z Paryża repertuar, grę i kostyumy, zabierając ze sobą tyle poezyi, aby mogła olśnić i zająć nietylko kraje stołeczne, ale także Austryę i Niemcy. Trupa, która występuje z p. Wiehe, składa się z kilkunastu osób, grających bluetki i jednoaktowe komedye. Wkrótce podamy szczegóły w repertuarze, w którym zaprezentuje się u nas ta szykowna artystka.

Komunikat. — Piąte przedstawienie „Uczty Herodyady“ Kasprowicza wypełniło teatr po brzegi. Wobec tego powodzenia dyrekcya zmieniła repertuar na bieżący tydzień „Uczta Herodyady“ graną będzie dnia 9 bm. we czwartek zamiast „Wilhelminka“. Rozpoczęły się próby z 3 akt. baśni poetycznej J. Germana, uwieńczonej na lwowskim konkursie Wydziału krajowego. Na mocy układu, zawartego z dyrekcyą teatru lwowskiego, akt 1 i 2 sztuki p. Germana przedstawiony będzie w pięknych dekoracyach pędzla p. Jasińskiego, będących własnością dyr. Pawlikowskiego. „Lilith“ graną będzie w sobotę i niedzielę; na widowisko popołudniowe w niedzielę wyznaczony został „Kopciuszek“ po cenach zniżonych do połowy.

Teatr ludowy będzie zamknięty aż do czwartku 9 bm. z powodu wielkiego nakładu pracy, jakiego wymaga przygotowanie najnowszej sztuki S. Maskoffa (autora dramatu p. t. „Tamten“). Sytuacye i fakty w „Zaszumi las“ — są to rzeczy przeżyte przez autora, dzieje z jego życia, autentyczne, prawdziwe. — W wykonaniu sztuki bierze udział cały personal teatru ludowego, autor zaś przyrzekł być obecnym na dwóch ostatnich próbach, by wszystkie nierówności, jakie się przejawić mogą w grze aktorów, wyrównać.

Na cele Przytuliska weteranów z roku 1853/4 złożyły następujące dary Rady miejskie:

W Nowym Targu 10 K, w Bieczu 10 K, w Jordanowie 10 K, w Wadowicach 30 K, w Leżajsku 5 K, we Lwowie 200 K, w Piwnicznej 5 K, w Podgórzu 50 K, w Gorlicach 20 K, w Peczyniżynie 15 K, w Bochni 50 K, w Krośnie 10 K, w Tarnowie 50 K, w Sokalu 10 K, w Żółkwi 20 K, w Jaworznie 20 K, w Starym Sączu 10 K, w Skawinie 10 K, w Łańcucie 10 K, w Kętach 10 K, w Żywcu 5 K, w Samborze 20 K, w Stryju 20 K, w Chrzanowie 20 K, w Zatorze 10 K, w Nowym Sączu 50 K, w Kalwaryi Zebrzydowskiej 5 K. Wydział składa wszystkim Szanownym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę kwietniową odbyło się wczoraj przed południem w prezydyum sądu kraj. karnego. W skład komisyi, której przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. karnego dr Pogorzelski, wchodzili radcy Gulkowski i Ursel, ze strony prokuratoryi państwa obecny był przy losowaniu dr Chwalibogowski, a ze strony Izby adwokackiej dr Piotrowski. Jako protokolant zasiadał oficyał sąd. p. Gajda. Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali pp. Bem Romuald, komisarz, Birkenmayer Ludwik, urzędnik Tow. Wzaj. Ub., Chwalibóg Andrzej, właściciel dóbr Bolęciu, Czerwiński Michał, właściciel ajencyi handlowej, Foltański Roman, właściciel realności, Grabowski Aleksander, masarz, Grymek Szymon, rolnik z Krzesławic, Janeczek Wacław, kupiec, Kisielewski Augustyn, właściciel realności, Lipczyński Józef, krawiec, Macudziński Jan, aptekarz, Madej Jan, właściciel trafiki z Liszek, hr. Mycielski Edward, właściciel fabryki z Górki, Nickman Juliusz, właściciel handlu ze skórami, Oraczewski Tomasz, cieśla, Orlicz Franciszek, buchalter z Okocimia, Osiecimski Kazimierz, właściciel dóbr, Pagacz Władysław, kupiec, Porębski Stefan, kupiec, Rappaport Józef, właściciel realności z Podgórza, Rothhirsch Dawid właściciel realności. Różecki Roman, urzędnik banku gal., Schiff Izak, właściciel realności, Seidner Jakób, piekarz, Sękowski Karol, właściciel dóbr Nieprześnia, Sperber Filip, kupiec, Stachowicz Wojciech, właściciel realności i krawiec, Staszczyk Adam, właściciel realności i ślusarz, Tuch Antoni, malarz, Wickler Izak Hirsch, kupiec, Wójcik Franciszek, rolnik z Wyciąż, Zakrzowiecki Adam, właściciel realności i przedsiębiorca, Zangen Ignacy, przemysłowiec, Zygadłowicz Antoni, kupiec.

Zastępcami przysięgłych wylosowani zostali pp. Cettner Jan, właściciel realności z Dębnik, Lichtig Baruch, trafikant z Podgórza, Lustbader Salomon, kupiec, Mereziński Wł., stolarz i właściciel realności, Sperling Juliusz, urzędnik prywatny, Szymański Włodzimierz, urzędnik Tow.. Wzaj. Ub., Wajda Wincenty, rzeźnik, Wieczorek Stanisław, właściciel realności, Zweig Mojżesz, ślusarz z Podgórza.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych, odbędzie się w sobotę 11 marca 1905 o godzinie 3 po południu w hotelu „Victoria“ w Przemyślu.

Oszuści w sutannach. Dnia 14 lutego br. wprowadził się do krawca p. Andrzeja Palecznego, zamieszkałego przy ul. Floryańskiej, młody mężczyzna, porządnie ubrany, który podał się za Kazimierza Levitto, rodem ze Lwowa, słuchacza medycyny. W kilka dni później, bo już 24 zm. rzekomy Levitto wyszedł z mieszkania p. Palecznego i więcej już nie powrócił. Tego samego dnia zauważył Paleczny, że zginął mu tużurek czarny, wartości 6 koron, a jego współlokator Seweryn Grabowski spostrzegł brak również tużurka, wartości 10 kor. Nadto służącej p. Palecznego skradziono w tym czasie 33 kor. 20 hal. Nie ulega wątpliwości, że wszystkich powyższych kradzieży dopuścił się Levitto, który w przeddzień swej ucieczki wyniósł od p. Palecznego własną jedyną walizkę, rzekomo do naprawy, a w nią najprawdopodobniej zapakował skradzioną garderobę.

Zawiadomiona policya stwierdziła, że Le-

W. DOROSZEWICZ.

Mieszkańcy Sachalinu.*)

Jakie wrażenie wywołała wojna na Sachalinie? Jakie uczucia obudziła? W skazańcach i w panach urzędnikach? W tych uczuciach powinna być pono różnica.

I to olbrzymia.

Tamto skazańcy. Sama już nazwa wymowna! A to — panowie urzędnicy. — O skazańcach pisano we wszystkich gazetach.

Od chwili, kiedy nastąpiło ogłoszenie, że wolno zaciągać się do drużyn ochotniczych — roboty ciężkie zmieniły się nie do poznania.

„Szpanka“ znikła doszczętnie.

Ulice posterunków wypełniły się przyzwoitymi, trzeźwymi ludźmi — w czapkach milicyi.

Więzienia, z ich straszliwemi więziennymi porządkami wewnętrznymi — zamieniły się na koszary. Także nie nadzwyczajność, zapewne. Zawsze jednak już nie więzienie.

Powiadają, że nigdy nie było na Sachalinie takiego spokoju.

Nigdy nie było mniej napadów, mordów, kradzieży.

Ochronę porządku polecono drużynom. I wczoraj skazańcy zaczęli pilnować porządku lepiej, niż go pilnowano dotychczas.

Mówiąc szczerze, nie wierzę wcale, by ta sielanka potrwała zbyt długo.

Na Sachalinie — i raptem sielanka!

To tak — jakby wiosna w listopadzie.

Tam, gdzie jest głód — kradzieże, napady i zabójstwa też być muszą.

A na Sachalinie teraz głodno... oj, głodno...

W każdym razie, na długo, czy nie na długo, porządek taki zapanował jednak.

Takie wrażenie wywarła wojna na skazańcach i takie wzbudziła w nich uczucia.

Co do panów urzędników sachalińskich, to o nich mówi telegram.

— „Kilka rodzin urzędników, oraz dwustu osiedleńców, przybyłych z posterunku Korsakowskiego, wśród których jest także sztundysta-pawłowiec Nikitienko — opowiadają o bajecznych cenach mydła i tytoniu. Osiedleńcy płacą po 3 wozy siana za ćwiartkę machorki. *Wszyscy urzędnicy zajęci są przygotowaniem papierosów dla osiedleńców, ciągnąc z tego ogromny dochód...*“

Kochany posterunek Korsakowski i kochani urzędnicy korsakowscy!...

— Czego się po nich spodziewać, czego? — wyrzekała śpiewnie, stojąc w progu, moja gospodyni-osiedlanka — jaka ich sprawiedliwość? Sami na robotach wódką handlują.

— Za pozwoleniem, matko, ale to już kłamstwo. Jak to wódką handlują? Kto handluje?

Gospodyni wymieniła nazwisko jednego urzędnika. I to, jak na stosunki miejscowe, dużego urzędnika. W rękach jego spoczywały los i życie wielu, wielu tysięcy ludzi.

— Ale i o jakiej porze zażądasz, o takiej sprzeda. O północku — to o północku.

Rozmowa nasza toczyła się późno wieczorem.

— Chcecie przekonać się? to zaraz poślę...

Dla pewności i przekonania się własnemi oczyma, ja sam włożyłem więzienną czapę i ubranie i udałem się z osiedleńcem, służącym u mej gospodyni za parobka, kupować w nocy od pana urzędnika wódkę.

— Pan wielmożny niech tu sobie na stronie stanie, a ja w ten moment. Stanąłem o kilka kroków.

*) Telegram doniósł niedawno, że Japończycy zajęli Sachalin. Wieść okazała się przedwczesną, ale fakt sam z pewnością spełni się niebawem. Rosyanie z więźniów-katorżników utworzyli milicyę dla obrony wyspy przed Japończykami. Jakie stosunki panują na Sachalinie, przedstawia jaskrawie znany podróżnik rosyjski.

---

vitto nazywa się Michał Seremento, liczy lat 22 i jest mechanikiem z Warszawy. Sere mento, niskiego wzrostu, szatyn, o krótko strzyżonej brodzie, karany był za zbrodnię uprowadzenia i niedawno dopiero więzienie opuścił, a jakkolwiek skazany na wydalenie z granic państwa austryackiego, pozostał da lej w Krakowie. Policya stwierdziła dalei, że Seremento miał sutannę, której pożyczał często swemu przyjacielowi, lokajowi Janowi Banasiowi. Sutannę tę widział u Seremento krawiec Paleczny, a gdy zadziwiony tem, zapytał go, skąd ją posiada, Seremento odpowiedział, że był przez dwa lata alumnem w seminaryum duchownem w Królestwie Polskiem. W jakim celu pożyczał Seremento sutanny swemu koledze, nie zostało dotąd zbadane. Śledztwo wykazało, że 1 bm. obaj złodzieje wyjechali z Krakowa w kierunku Lwowa. — Policya rozpisała za nimi listy gończe.

Niebezpieczne kopnięcie konia. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Jan Czubek, fiakier, który kopnięty przez konia w nogę, dostał silnego krwotoku, skutkiem pęknięcia żylaka na lewem podudziu. Opatrzono go i polecono udać się do kasy chorych.

Wieczornicę towarzyską urządził w sobotę o godzinie 8 wieczór chór męski „Sokoła“ podgórskiego, dla swych członków. Do stołu zasiadło około 40 osób. Szereg toastów rozpoczął II wiceprezes „Sokoła“ p. Stępień, dalej przemawiał dyrygent chóru p. Gabryś, p. Droździkowski, p. Gadomski i inni. Mowy przeplatane były popisami chóru, grą na skrzypcach i t. d. Serdeczny nastrój wieczornicy, która przeciągnęła się do późnej nocy, każe przypuszczać, że Sokół podgórski będzie częściej urządzał takie wieczornice, bo są one najlepszym środkiem do ożywienia życia towarzyskiego.

O podpalenie odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem przysięgłych pod przewodn. r. Kulikowskiego przeciw włościance Wiktoryi Sikorowej z Zegartowic, liczącej lat 67. Obw. podpaliła dnia 12 stycznia br. słomę w stodole swej córki Maryanny Spędziowej — wskutek czego spłonęła stodoła, a Spędziowa poniosła szkodę w kwocie przeszło 200 kor. Sikorowa przyznała się do czynu i twierdziła, że nie wiedziała w chwili czynu, co robi. Dodać należy, że na spalonej stodole miała obw. dożywocie. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, ale także zatwierdzili pytanie, że obw. w chwili spełnienia zbrodniczego czynu była w chwilowym obłędzie umysłowym. — Wobec tego trybunał uwolnił Sikorową od winy i kary. Oskarżał radca Obtułowicz, a bronił adw. dr Przeworski.

Krwawa bitka. W niedzielę koło godz. 8 wieczór, powstała koło rogatki czarnowiejskiej kłótnia między Stefanem Gwizdowskim, 21 lat liczącym kamieniarzem, a kilku jego kolegami, z której wywiązała się zacięta bitka. Jeden z kolegów ugodził Gwizdowskiego nożem tak silnie w lewą rękę, że przeciął mu sześć ścięgien i spowodował silny krwotok. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które po tymczasowem zaopatrzeniu odwiozło go do kliniki chirurgicznej.

Kronika miłości karnawałowej.

Szła w kontredansie
Przy fidryganse.
Już w kotyljonie
Buzia jej płonie.
W polce trzęsionej
Słucha androny. .
I ma już w walcu
Pierścień na palcu,
A w galopadzie...
Myśli o zdradzie.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Znowu uczeń strzela do profesora.

Lwów. (Tel. pryw.). Do „Słowa Polskiego“ donoszą, że inspektor radca Dworski wyjechał z polecenia Rady szkolnej kraj. do Sambora, gdzie wydarzył się świeży wypadek zamachu ucznia. **Uczeń V klasy Fried strzelił do profesora Snopka,** a potem sam sobie **życie odebrał.** Profesorowi podobno nic się nie stało. Pogrzeb ucznia odbył się w niedzielę.

Z Warszawy.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Były jenerał-gubernator Czertkow jest poważnie chory.

W całem mieście panuje zupełny spokój. Patrole nie krążą już po ulicach.

Warszawa. (Tel pryw.). Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. Podobno wzięto w tych dniach z inteligencyi 500 osób i prócz znanych już nazwisk znajdują się na tej liście p. **Stanisław Lewicki,** obywatel ziemski z siedleckiego, sędzia gminny i organizator urządzonego za pozwoleniem władz **wiecu w sprawach szkolnych,** współpracownik „Głosu“ p. Alfred Węgliński, nauczycielka pna Paszkowska, dr Zygmunt Szymanowski i dr Zygmunt Kramsztyk; ten ostatni został aresztowany tylko za to, że pragnąc wyjechać za granicę, wniósł podanie o paszport po polsku. Redaktora Libickiego puszczono wczoraj wieczorem; przesiedział on w cytadeli tylko 8 godzin.

Z Rosyi.

Manifesty carskie.

Kolonia. (Tel. wł.). „Koln. Ztg“ donosi o powstaniu manifestów carskich. Pierwszy manifest ułożył ks. Meszczerski (redaktor reakcyjnego „Graždanina“), aprobował go Pobiedonoscew, a ratyfikował go car. Inni ministrowie uczuli się tem dotknięci i skłonili cara do ogłoszenia drugiego manifestu, zapowiadającego zwołanie soboru.

Manifest został przez **ludność w Moskwie przyjęty chłodno.** Niedowierzają mu, zwłaszcza, że nawet termin zwołania soboru nie jest określony.

Czynownicy podburzają tłum przeciw inteligencyi.

Frankfurt (tel. wł.). Donoszą tu z Kurska, że stu włóczęgów i policyantów w Kursku (z polecenia policmajstra!) stoczyło formalną bitwę **ze studentami,** z których 20 zostało ciężko zranionych.

Zaszliśmy z tylnego wejścia. Osiedleniec zabębnił w szczególny sposób w okno i po minucie na ganku ukazał się człowiek. Usłyszałem kaukazki akcent skazańca, służącego za lokaja panu urzędnikowi.

— Co za ludzie?

— Wódeczki chcielibyśmy, z pół butelczyny!

— Dawaj rubla!

Wziął rubla, chwilę pomilczał i odpowiedział:

— Dobrze. Zaczekaj.

Poszedł i po chwili przyniósł pół butelki wódki.

— Dyabelnie chytra „szpanka!“ Nadgryzł rubla! — śmiał się osiedleniec, gdyśmy szli z powrotem.

— Jak to nadgryzł?

— A tak. Spróbował najpierw na zębie, jak mu dałem. Bał się, czy rubel nie własnego wyrobu. Później dopiero powiada: „Dobrze, zaczekaj!“ — Solidnie prowadzą handel!

Wszystko to jednak, co widziałem, mogło nie świadczyć wcale o winie pana urzędnika.

Lokaj mógł na własną rękę prowadzić handel wódką.

Pan urzędnik może ani podejrzewa takiej obydy.

Następnego dnia przyoblekłem się w surdut i pojechałem z wizytą do pana urzędnika.

W jaki sposów skaptować sachalińskiego urzędnika?

Proszę pochwalić jego mieszkanie.

— Ależ panie, u pana tu zupełna Europa! No, i powiadają jeszcze, że tu niepodobna się urządzić. Okazuje się przecież, że można! Ależ to trzeba sprostować jaknajprędzej, o tem trzeba napisać! To jest oszczerstwo Sachalinu!

Pan urzędnik rozpłynął się i zaczął pokazywać mi swoje apartamenty.

Ja powtarzałem tylko bez ustanku:

— Ślicznie! prześlicznie! Kawaler i tak się urządzić, no, patrzcie państwo!

— To jest sypialny.

— Pan pozwoli?

— Ależ owszem.

— Panie, ależ to zbytek poprostu!

Oglądałem wszystko szczegółowo, z zamiłowaniem, uważnie.

Za łóżkiem znajdowała się olbrzymia baterya półbutelek wódki.

— Ehe! Pan, widzę posiada wcale ładny zapasik?

— Ot, trzymam dla przyjaciół.

Taką baterą można było spoić cały „posterunek“.

Kompletny skład.

Wszelkie wątpliwości pierzchały.

Pan będzie sobole skupował? — zazdrośnie i podejrzliwie pytał mnie jeden z panów urzędników korsakowskich.

— Nie mam zamiaru. Nie wchodzi to w zakres mojej działalności.

— Tak. A przecie, gdyby jednak pan kupował, niech pan nam cen nie psuje. — Kwitek — za skórę. Bo tu przyjeżdżają marynarze i ogromnie psują ceny — płacą pieniądzmi.

Żeby wyrozumieć właściwie całą wspaniałość tej buchalteryi, wiedzieć trzeba, że po cenie rządowej wódkę sprzedają na Sachalinie jedynie w składach „kolonizacyjnego zapasu“ i tylko ludziom wolnym, albo na ich podpis. Skazańcom lub osiedleńcom wódki się nie sprzedaje.

Więc panowie urzędnicy nie omieszkali założyć własnej ekspedycyi przygotowania papierów państwowych“.

Pan urzędnik pisze „kwitek“:

— Proszę o wydanie oddawcy niniejszego kwitu dla mnie jednej butelki wódki. Podpis.

Taki „kwitek“ daje się osiedleńcowi.

Tamten idzie i „wykupuje“ z zapasu butelkę wódki po cenie rządowej, albo też odsprzedaje „kwitek“ innemu.

Kurs giełdowy takiego „papieru“ stanowi zwykle pół rubla.

(Dokończenie nastąpi).

Witte w niełasce.

Petersburg (tel. wł.). Witte na razie skończył karyerę i zdaje się popadł zupełnie w niełaskę.

Strejk robotników.

Petersburg. (Tel. wł.) **Strejkuje 240 tysięcy robotników.** Broni mają niewiele, ale są zaopatrzeni w **ręczne granaty.**

Akcya rewolucyonistów.

Paryż. (Tel. wł.) „Petit Par." donosi: Rewolucyoniści nie ustają w rozrzucaniu proklamacyi. W pewnym pułku w Petersburgu wszyscy oficerowie otrzymali listy, iż są na śmierć skazani.

Na prowincyi.

Białystok. Strejkujący robotnicy postawili szereg życzeń natury ekonomicznej. Wczoraj na ulicy zabito piekarza, który nie chciał przyłączyć się do strejku. W szkole realnej i w gimnazyum, jakoteż w szkołach żeńskich, nauka odbywa się pod osłoną wojska. W mieście panika.

Białystok. Zamordowano tu sprawnika powiatu.

Mińsk. W wszystkich szkołach naukę podjęto na nowo.

Wiatka Nauka prawdopodobnie niebawem we wszystkich będzie podjętą, jednakże rodzice obawiają się wobec groźnego stanowiska niektórych żywiołów ludności wypuszczać dzieci na ulicę. Dnia 28 z. m. rano pijany oficer kazał jednego ucznia oćwiczyć batogami, a następnie tak długo się nad nim znęcał, aż uczeń ducha wyzionął.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Kuropatkina.

Tokio. Urzędownie. Marszałek Oyama donosi: Japoński oddział wyparł przed kilku dniami Rosyan ze stanowisk w Hsing ting 15 mil na południowy wschód od Fuszan. Rosyanie cofnęli się stąd na stanowiska położone o 15 mil dalej na południe. W tym punkcie toczy się obecnie walka. W okolicy rzeki Szak ponowili Rosyanie ataki w nocy z dnia 3 marca zostali jednakże odparci. Japończycy prowadzą w dalszym ciągu silne ataki na terenie położonym na zachód od kolei i obsadzili obecnie obszar rozciągający się od punktu położonego 5 mil na zachód od Szahopu noszącego nazwę Wuczenying aż do Sonfupu leżącego 8 mil na północny zachód od wymienionej miejscowości, położonego na prawym brzegu rzeki Hun. Nasze wojska odparłszy stopniowo nieprzyjaciela posuwały się na północ i **przerwały linię obronną** nieprzyjacielską, która rozciąga się od Czantau do Fangton. **Następnie ścigano zawzięcie nieprzyjaciela.** W pościgu osiągnięto już **linię** która ciągnie się od Wucupu **leżącego 15 mil na południowy zachód od Mukdenu** aż do Tatsupu położonego **13 mil na zachód** od Mukdenu oraz do Lamucho 3 mile na północ do Tatsupo. Straty nieprzyjaciela podczas ostatnich dni są znaczne. **Nasze zdobycze są wielkie — nie było jednak jeszcze czasu na zliczenie łupu. Wiem już, że magazyny mundurów rosyjskich w Tabantaj są w naszych rękach.**

Tokio. B. Reutera donosi z d. 6 g. 3 popołudniu. Według nadeszłych z głównej japońskiej kwatery sprawozdań wczoraj, Rosyanie stawili zacięty opór koło Szingcing na rozmaitych liniach obronnych w kierunku ku rzece Sza. Japoński oddział zaatakował wzgórza na północ od Pimujao. Japończycy obsadzili w niedzielę o g. 8 na wschód od linii kolejowej Linczijangtun. Część (?) Rosyan wyparli do centrum wsi i tam ich otoczyli. Na zachód od linii kolejowej Japończycy zajęli w niedzielę rano Hauczangpao i pobliskie Siaosuciapao, poczem dalej naprzód się posuwają. Stacya kolejowa Suczialun stoi w płomieniach. Stacya jest punktem wyjścia kolei, wybudowanej przez Japończyków ku wschodowi do Suchopao.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu z dnia 6: Wczoraj popołudniu o godzinie $^{3}/_{4}5$ ponowili Japończycy ataki na szereg punktów naszego frontu, jednakże zostali odparci wszędzie. Najzaciętsza walka toczyła się na prawem skrzydle od Madiapu aż do Nuesintun, które rano obsadzono. Walka artyleryi trwała do wieczora. Na południe od Madiapu na lewym brzegu rzeki Hun zaatakowali Japończycy Eltksse. Atak trwał do godziny 7 wieczorem. W centrum Japończycy posunęli się aż na zachód ku Sachepu. Nasze wojsko wzięło 100 japońskich jeńców przy kontrataku na wschód od wzgórza Putiłowskiego.

Na lewem skrzydle trwają dalej ataki na pozycye koło Kandolizan i w pobliżu oddziału Rennenkampfa. Japońska kolumna, która posuwała się w kierunku wąwozu Gutulin, wstrzymała ataki i cofa się na południe.

Mimo mrozu, walka rozpoczęta dnia 24 z. m. na skrajnem lewem skrzydle, a rozciągająca się **na cały 120 wiorst długi front aż do Mukdenu, przyjmuje coraz groźniejszy charakter.** Japończycy ponoszą znaczne straty. Stracili oni w rannych 15.000 ludzi.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga, że Kuropatkin znajduje się w rozpaczliwem położeniu. **Ogólny odwrót już się rozpoczął.**

Petersburg (tel. wł.). **Obecna bitwa jest rozstrzygającą o losach całej kampanii.** Walka prowadzona jest z wielką zaciętością z obu stron. Korespondent „Nowoje Wremia" donosi, że Rosya stoi **obecnie albo przed wielkiem zwycięstwem, albo przed katastrofą.** *(Jeszcze się łudzą w Petersburgu nadzieją zwycięstwa. Przyp. red.)* Jeżeli Kuropatkinowi nie uda się powstrzymać oskrzydlających ruchów japońskich, **klęska jego będzie zupełną.**

Bohaterstwo Japończyków.

Mukden. Doniesienie Biura Reutera: Przybyli tutaj zbiegowie z drogi do Sinmintin i z okolicy na północ od Hunho. Japończycy, którzy zostali pojmani wczoraj przy końcu walki na wzgórzu zachodniem, **byli tak wyczerpani, iż nie mogli nawet iść.** Leżeli oni na pół żywi pod strażą. Jest to ilustracyą tego, na jakie wysiłki nadzwyczajne zdobywają się Japończycy posuwając się naprzód pod wodzą Nogiego.

Generał Rennenkampf ranny.

Paryż. (Tel. wł.). Donoszą z Mukdenu, że gen. Rennenkampf został podczas odwrotu ciężko raniony.

Wiosna w Mandżuryi.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 4 bm.: Lody na rzece Hun spłynęły.

Władywostok.

Władywostok. Rosyanie wezwali atachés wojskowych w Władywostoku **do opuszczenia miasta.** 10.000 Rosyan stoi koło Laopijen, 25 mil na południe od Siminitin.

Zbrojenia japońskie.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju pod datą 4 bm.: Japończycy zamierzają utworzyć piątą armię z 8 dywizyi, w sile 140.000 ludzi, z rezerw lat 1887 do 1891. Trzy dywizye tej armii wylądowały już na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Część tej armii ma maszerować na Władywostok, część zaś ma starać się obejść lewe skrzydło rosyjskiej armii w Mandżuryi. Japońska rezerwa dla obrony kraju, złożoną będzie z rezerw z lat 1884—1886.

W Hakodate stoi japońska eskadra, złożona z dwóch pancerników, dwu okrętów do obrony wybrzeży i 16 torpedowców i kontrtorpedowców oraz dwóch krążowników pomocniczych.

Wielkie składy węgla urządzili Japończycy na Formozie, która jest punktem oparcia dla floty, otoczono ją minami.

Londyn. „Morn Post" donosi: Rząd japoński poczynił u firm zagranicznych umowy o dostawę amunicyi dla dział i karabinów za dwa miliony taelów.

Zamierzona ucieczka.

Tokio. W Osaka próbowało ucieczki 200 jeńców rosyjskich pod wodzą podoficera. Straż odkryła ten zamiar.

Flota japońska.

Londyn. „Daily Mail" donosi, z Hongkong pod datą wczorajszą: Niemiecki parowiec „Nubia" widział 4 b. m. 100 mil na południowy wschód od Hongkong **dwie japońskie eskadry.** Pierwsza złożona z **liniowców i krążowników** w liczbie **9** jechała pełną parą w zwartym rzędzie z zagaszonemi światłami. Japończycy zwrócili reflektory na parowiec i odczytali jego nazwę.

Pierwszą eskadrę zauważono o godz. 2 nad ranem. Drugą eskadrę japońską złożoną z **13 wielkich okrętów** wojennych widział okręt „Nubia" tegoż dnia popołudniu.

Różne wiadomości.

Rafinowany oszust. Z Monte Carlo donoszą o niezwykłym podstępie, jakiego użył jakiś oszust, chcąc otrzymać od tamtejszego banku pieniądze. Położył się on wieczorem na plantacyach przed domem gry i udał nieżywego. Tu znalazła się służba banku. Przeszukano mu kieszenie i znaleziono je zupełnie próżne. Było jasne, że człowiek ten przegrawszy wszystkie pieniądze, popełnił samobójstwo. Podobne samobójstwa są dla banku bardzo nieprzyjemne, a dyrekcya każe wkładać zwykle samobójcom do kieszeni pieniądze w celu odwrócenia domysłów, że ich w domu gry ograbiono. Tak stało się w tym wypadku. Rzekomemu nieboszczykowi włożono cichaczem do kieszeni 3000 fr. i dopiero potem wezwano policyę. Jednakże zanim policya przybyła, nieboszczyk ożył i zniknął wraz z 3000 fr. bez śladu. Policyi nie udało się dotychczas odszukać sprytnego oszusta.

Pociągi trucicielskie. Gdzie kolej przekracza w najgorętszej strefie dżungi i połacie ziemi, szybko zarastające roślinnością, która może utworzyć zaporę dla ruchu pociągów, tam według „Engineering" zaprowadzają „pociągi trucicielskie". Pociągi takie składają się zwozów posiadających urządzenia do polewania przestrzeni roztworem arszeniku i saletry, jadą z chyżością 7 klm. na godzinę i na szerokości 3 metrów niszczą obficie rozlanym płynem trującym zdolność rozwoju roślin. Przejażdżki takiego pociągu trucicielskiego odbywają się dwa razy do roku na kolei panamskiej, co miesiąca zaś w czasie opadów atmosferycznych na linii kolejowej Gayaquil Quito w Equadorze.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412

Nadzwyczajny dodatek do 61-go nru „Nowin" porannych.

Starszy komisarz policyi przed sądem.

Kraków 7 marca 1905.

Starszy komisarz tutejszej Dyrekcyi policyi Stanisław Balicki stanął dzisiaj przed tutejszym trybunałem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej oraz o występek lekkomyślnej krydy. Rozprawie przewodniczy radca Windakiewicz; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Tokarz; broni adwokat dr Seinfeld. Obwiniony Stan. Balicki jest mężczyzną średniego wzrostu, dobrze zbudowanym, o regularnych rysach twarzy. Pochodzi z rodziny szlacheckiej: ojciec jego był dzierżawcą majątku Chełm pod Krakowem i tam się obwiniony urodził w r. 1857. Stanisław Balicki po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczął służbę w magistracie krakowskim; wkrótce wszakże przeniósł się do Dyrekcyi Policyi i tu doszedł dość szybko do stopnia starszego komisarza; w ostatnich czasach pełnił obowiązki naczelnika biura bezpieczeństwa publicznego pod „Telegrafem", gdzie prowadził bardzo zręcznie i pomyślnie wiele trudnych i zawiłych śledztw. Ożeniony z panną Kochanowską, jest ojcem sześciorga dzieci; obecnie w urzędowaniu zawieszony.

Akt oskarżenia.

Kradzieże kolejowe i zastawione losy konduktora Moczulskiego.

Zbrodnię nadużycia władzy urzędowej uzasadnia akt oskarżenia w następujący sposób: Kierunek śledztwa policyjnego w głośnej sprawie o kradzieże kolejowe pozostawał w ręku Stanisława Balickiego. W toku śledztwa policya dokonała rewizyi domowej u konduktora Feliksa Moczulskiego, u którego prócz innych przedmiotów, zabrano także dwa losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego ser. 5235 Nr. 13 i ser. 7383 Nr. 31. Losy owe jako depozyt karny, pozostały na razie w ręku Stanisława Balickiego, a ten, przekraczając swoje obowiązki służbowe, **zastawił** dnia 31. lipca 1903 r. **w Zakładzie Angelusa zabrane Moczulskiemu papiery wartościowe** i pobrał na nie kwotę 400 kor. Aniela Moczulska w toku śledztwa zgłaszała się niejednokrotnie z prośbą do Balickiego o wydanie losów, jednak bezskutecznie, mimo, że sędzia śledczy po wygotowaniu aktu oskarżenia na zwrot papierów wartościowych zezwolił. Balicki zbywał Moczulską niezgodnemi z prawdą wyjaśnieniami, iż wydanie losów dopiero po rozprawie będzie możliwe. Na natarczywe nalegania Moczulskiej, pożyczył jej w połowie marca 1904 r. kwotę 200 kor. i oświadczył wtedy, że losy zastawił, bo wydać ich nie może. Na dalsze nalegania, gdy Moczulska pożyczkę 200 kor. zwróciła, Balicki losy wykupił i oddał dnia 28-go maja 1904 r.

Balicki zastawia dalsze depozyty.

Dnia 13 listopada 1903 r. organa Dyrekcyi policyi przeprowadziły wskutek nakazu sędziego śledczego rewizye domowe u konduktorów kolejowych Stanisława Balickiego (imiennika oskarżonego) i u Floryana Krężałka, podejrzanych o udział w kradzieżach kolejowych. U pierwszego zabrano książeczkę kasy oszczędności na kwotę około 800 koron, u drugiego na kwotę 1373 kor. 46 hal. Obie te książeczki zastawił obwiniony w zakładzie Angelusa i mimo upominania się, nie zwrócił właścicielom. Obie te książeczki wykupił dopiero po aresztowaniu obwinionego brat jego p. Józef Balicki. Również zastawił obwiniony trzy książeczki, zabrane podczas rewizyi u p. Maryi Ziętkiewiczowej, wdowy po konduktorze kolejowym. Książeczki opiewały na kwotę około 4000 kor.; obwiniony pobrał na nie u Angelusa 3.200 kor.; następnie zaś, potrzebując dalszej pożyczki w kwocie 1,500 kor., przesłał dnia 14 września 1904 r. wydane na nie kartki zastawnicze, wskutek czego wymienione trzy książeczki zostały ponownie w tym dniu na kwotę 4.700 kor. w zastaw wzięte. Kilkakrotne upominanie się Ziętkiewiczowej o książeczki nie odniosło żadnego skutku; książeczki wykupił dopiero p. Józef Balicki po aresztowaniu obwinionego.

Akt oskarżenia podnosi, iż obwiniony względem papierów wartościowych i książeczek wkładkowych, wyżej wymienionych, które w wykonywaniu swego urzędu otrzymał i które jako depozyt karny powinien był przechować, przedsięwziął zarządzenia, stanowiące jawne naruszenie jego obowiązku urzędowego, a z drugiej strony niezgodne z naturą depozytu. Zamiast bowiem przechować skonfiskowane dokumenty i strzedz ich pilnie zarówno przed zginięciem, jak i przed dostaniem się w ręce osób trzecich, obwiniony zastawił je w zakładzie zastawniczym wątpliwej reputacyi i obciążył znacznemi sumami, których z własnych funduszów zwrócić nie był w stanie, a pożyczone kwoty obracał wyłącznie na swoją korzyść. Nie może zatem ulegać wątpliwości — wywodzi akt oskarżenia, że w tem działaniu obwinionego leży istota zbrodni z §§ 101 i 102 b uk.

Stosunek Balickiego do Angelusa.

Z zakładem Angelusa, jak twierdzi dalej akt oskarżenia — wiązały obwinionego **stosunki bliższe,** aniżeli ściśle interesów dotyczące. Pomijając bowiem fakt, że Angelus liczył Balickiemu niższe od zwykle pob[ie]ranych odsetki, np. przy kosztownościach [1]2 zamiast 16%, przy papierach wartościow[ych] 8 lub 10% zamiast 12% — to stwierdza księga zastawnicza papierów wartościowych, iż dnia 27 października 1903 r. i dnia 29 stycznia 1904 r. udzielono Balickiemu na podstawie zwykłego biletu pożyczek w kwotach 500 i 700 kor. przy pozycyach, dotyczących zastawionych przez Balickiego książeczek konduktorskich. Nazwisko zastawiającego wpisane pierwotnie jako „Balicki", przerobiono następnie na „Bylicki", niewątpliwie w tym celu, aby skierować na mylne tropy władzę, która mogła mieć interes w wyśledzeniu zastawiającej osoby. Doznając ze strony Angelusa pieniężnej pomocy, poczuwał się Balicki do obowiązku odwdzięczenia się za nią. Skorzystał też ze sposobności, gdy tutejszy Sąd śledczy wdrożył przeciw Angelusowi dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa, a Balickiemu, jako starszemu komisarzowi policyi, polecono przeprowadzić rewizyę w zakładzie zastawniczym. Sędzia śledczy dr Kazimierz Marowski wydał w tej mierze dnia 2 lipca z. r. ustne polecenie Stanisławowi Balickiemu i wskazał potrzebę zabrania wszystkich bez wyjątku ksiąg zakładu i wszystkich kartek zastawniczych.

Ta ważna czynność nie pozostała jednak w tajemnicy. Jeszcze w tym samym dniu zawiadomił obwiniony Włodzimierza Angelusa o mającej się odbyć rewizyi w zakładzie zastawniczym. Jak zeznaje Angelus, przysłał mu Balicki list, podpisany pełnem nazwiskiem, lub tylko początkową literą, tej treści:

„*Sprawa Pana stoi niepomyślnie, polecono mi wykonać rewizyę. Jeżeli się to na co przyda, to przyjmij Pan tę wiadomość jako upominek od przyjaciela.*"

Co robił Angelus?

Po otrzymaniu ostrzeżenia, usunął Angelus mogące mu szkodzić dokumenty; w lecie, w czasie wielkich upałów, jak stwierdza świadek Andrzej Jakus, przewozil przy pomocy dwóch robotników księgi i kartki z zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej do magazynu przy ulicy Brackiej; sam Angelus wyjmował owe kartki z niektórych przedziałek, co Wawrzyniec Jakus, brat Andrzeja, tłómaczył w ten sposób, iż ma być rewizya i **Angelus usuwa kartki „najbardziej sfałszowane"**.

W jakiś czas później przekonał się Andrzej Jakus, że książki i kartki przewiezione na ulicę Bracką, zniknęły stamtąd i niewiadomo gdzie się podziały. Manipulantka Julia Brachówna w tydzień po rewizyi słyszała od Angelusa, iż musi Balickiemu zrobić wzajemną grzeczność i wykupić jego bilet, zastawiony na 700 kor.

W kilka dni później wspomniał Angelus, iż bilet ten rzeczywiście wykupił i Balickiemu zwrócił. Przy rewizyi dnia 4 lipca 1904 r., **nie znaleziono w zakładzie Angelusa tych dokumentów,** na których usunięciu Angelusowi zależało. Ustne sprawozdanie, złożone sędziemu śledczemu i pisemna odezwa z dnia 8 lipca 1904 r., podpisana przez Balickiego, stwierdzają, że rewizya dokonana w mieszkaniu Angelusa, nic podejrzanego nie przyniosła. Tymczasem akt oskarżenia podnosi, że Balicki **wcale nie przedsiębrał rewizyi w mieszkaniu Angelusa.**

Nadużycie władzy urzędowej.

W powyższym działaniu obwinionego — zauważa akt oskarżenia — albowiem Balicki, mając przeprowadzić z mocy swego urzędu rewizyę u Angelusa i będąc obowiązanym zarządzenie w tej mierze w ścisłej zachować tajemnicy celem należytego osiągnięcia celu rewizyi, a o wyniku jej zgodne z prawdą złożyć sprawozdanie, w obu tych kierunkach nadużył swej władzy, albowiem podejrzanego o rewizyi naprzód zawiadomił, a wynik rewizyi w mieszkaniu prywatnem fałszywie jako ujemny przedstawił. Działanie takie — zaznacza akt oskarżenia — spowodowało dla państwa szkodę w wymiarze sprawiedliwości, albowiem ostrzeżony Angelus usunął kompromitujące go najbardziej księgi: przyniosło także stratę materyalną tym osobom, które skrzywdzone przez Angelusa, a nieznane sądowi, nie będą mogły być w śledztwie przesłuchane w charakterze świadków i poszkodowanych.

Obrona Balickiego.

Obwiniony Balicki przyznał się do powyższego czynu, podając że rzeczywiście ustnie (a nie pisemnie, co jest obojętnem dla sprawy) zawiadomił Angelusa o rewizyi temi słowy: *„Panie Angelus, źle jest, będzie u pana rewizya"*; że rewizyi w prywatnem mieszkaniu Angelusa nie przeprowadził, a jeżeli sumienne złożył sprawozdanie, to mógł to uczynić przez pomyłkę. Balicki tłómaczy się dalej, iż ostrzeżenie o rewizyi dlatego przesłał Angelusowi, bo uważał go za uczciwego człowieka i nie wierzył, aby coś złego zrobił. Akt oskarżenia zbija w szczegółowym wywodzie tłómaczenie się Balickiego i jako dowód jego **zawisłości od Angelusa** przytacza następujący fakt: dn. 16 kwietnia 1904 r. zastawił Balicki w zakładzie Angelusa książeczkę wkładkową powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie pozornie na 2000 kor. opiewającą i otrzymał tytułem pożyczki 1800 kor. Książeczka ta została przez Balickiego w ten sposób według jego własnego przyznania podrobioną, iż w miejsce właściwego salda, wynoszącego zaledwie kwotę 6 zlr. 3 kor., wpisał fałszywie saldo 100 zlr. i książeczkę pozornie w ten sposób na 2000 kor. opiewającą, oddał w zastaw Angelusowi. W razie, gdyby rewizya w tajemnicy była zarządzoną, byłoby niewątpliwie i owo fałszerstwo na jaw wyszło.

Na krótki czas przed swem aresztowaniem prosił obwiniony Ludwika Angelusa, aby mu wydał książeczki zastawione obiecując w zamian zająć się losem jego aresztowanego ojca i sprawą pokierować tak, aby jak najpomyślniejszy wzięła obrót. Ludwik Angelus wydał rzeczywiście Balickiemu zastawione książeczki, a gdy następnie domagał się ich zwrotu i po dwóch dniach je otrzymał, nie było już między niemi owej sfałszowanej na 2000 kor. opiewającej książeczki

Lekkomyślna kryda

Wreszcie przychodzi akt oskarżenia do uzasadnienia zarzuconego Stanisławowi Balickiemu występku lekkomyślnej krydy. W listopadzie z. r. stan bierny majątku obwinionego miał wynosić 33.545 kor., w czem mieści się kwota 9.590 kor., zapłacona przez brata p. Józefa Balickiego na wykupno książeczek z zakładu Angelusa i pokrycie niektórych zobowiązań w dniu aresztowania Stanisława Balickiego. W stan czynny przyjmuje akt oskarżenia kwotę 17.260 kor. przedstawiającą wartość realności Stanisława Balickiego, położonej w Przegorzałach pod Krakowem. Deficyt wynosiłby zatem 12.288 kor., jeżeli w stan czynny przyjmie się jeszcze wartość urządzenia domowego w sumie 3000 kor.

Obwiniony odmówił wszelkiego wyjaśnienia co do swych stosunków majątkowych; zaznaczył tylko, że przyczynę swego stanu finansowego upatruje w zapłaceniu znacznych długów za teścia swego Felicyana Kochanowskiego i za **zmarłego Zygmunta Felkla oraz w kosztach leczenia, spowodowanych chorobą dziecka.** Akt oskarżenia zaznacza, że obwiniony wykupił trzy weksle teścia i zapłacił za nie łączną sumę 1.620 K.; że za Zygmunta Felkla zapłacił 292 K., 58 hal, otrzymał jednak równowartość tych strat w darowiźnie 1000 K., którą mu szwagier Felkla, Dr. Schlichting, na pokrycie poniesionej szkody wręczył w grudniu 1904 r. Zaznacza jeszcze w tej mierze akt oskarżenia, iż doręczanie obcych długów i idący za tem obowiązek płacenia ich, nie jest nieszczęśliwym i niezawinionym przypadkiem lecz raczej dowodem lekkomyślności, nieobliczającej skutków z przyjmowania cudzych zobowiązań w regule wynikających.

Ponadto dysproporcya między sumą obcych długów, które Balicki pokrył, a wysokim deficytem własnym, wyklucza przypuszczenie — konkluduje akt oskarżeni, — by przyczyną jego złego stanu finansowego mogło być wyłącznie podpisywanie weksli Kochanowskiemu i Felklowi

Nakładem Redakcyi „Nowin"   Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.